Nasza dzisiejsza wiedza o pochodzeniu Cyganów to rezultat badań naukowych o kilkaset lat późniejszych, niż daty pojawienia się tego ludu w Europie. Egzotyczni przybysze, jako rzekomi wygnańcy z Egiptu, zjawili się przed wiekami niespodzianie, zaskoczyli swą nagłą obecnością i władze, i społeczeństwa krain, do których nadciągały pierwsze tłumne tabory. Szli na północ i zachód od wschodu i południa. Długo jeszcze Europa skłonna była wierzyć, że podanie o pochodzeniu z Egiptu jest prawdziwe. Żadne w pełni wiarygodne źródła historyczne w tym zakresie nie istniały.

Punktem zwrotnym dającym asumpt do obfitych i owocnych badań cyga- nologicznych był przypadek. W roku 1763 Istvan Valyi, Węgier, zetknąwszy się z przybyłymi do Europy studentami z Indii, z Malabaru, stwierdził liczne zaskakujące podobieństwa i zbieżności między ich językiem a cygańskim. Cyganie rozumieli niektóre słowa gości. Odkrycie to stało się podstawą do studiów filologicznych zapoczątkowanych przez J. C. C. Rudigera (1782), który potwierdził, pomnożył i udokumentował spostrzeżenia Istvana Valyi, zestawiając poszczególne cygańskie słowa z dialektem hindustani. Dzieło Rudigera podjął i rozwinął A. F. Pott w swej pracy Die Zigeuner in Europa und Asien (1844-45), porównując wyrazy cygańskie z sanskrytem i językami nowoindyjskimi. Pochodzenie Cyganów z Indii przestało być hipotezą naukową, stało się pewnikiem popartym bogatym materiałem dowodowym. Wielki filolog, F. Miklosich, posunął badania dalej, zgromadził obfity materiał słownikowy, usiłował umiejscowić dokładniej indyjską praojczyznę Cyganów. Stwierdziwszy niemało podobieństw, głównie natury fonetycznej, między dialektami Cyganów europejskich a dialektami plemion kafirskich i dardyjskich na północnym zachodzie Indii Wschodnich, Miklosich wysunął tezę, że właśnie stamtąd wyjść musieli Cyganie ok. 1000 roku naszej ery - już po wyodrębnieniu się języków nowoindyjskich.

Dopiero w roku 1927 R. L. Turner udowodnił, że fonetyka języka cygańskiego świadczy o dawnym związku z centralną grupą języków hindi - i o późniejszej dopiero migracji Cyganów na północny zachód ku plemionom dardyjskim i kafirskim. To stamtąd - z niewiadomych przyczyn - wyruszyli w świat, aby po wiekach przewędrować nieomal wszystkie jego ziemie.

Miklosich nie tylko wskazał - skorygowaną później przez Turnera - indyjską praojczyznę Cyganów, ale także szlaki, którymi szli z Indii aż do północnej i zachodniej Europy. Opierał się na badaniu dialektów cygańskich i zapożyczeń leksykalnych wchłanianych na drogach wędrówek. Stwierdził, że wspólnym dla prawie wszystkich Cyganów europejskich początkiem

drogi z Indii do Europy był szlak wiodący przez Persję, Armenię i Grecję, wszystkie bowiem dialekty cygańskie zawierają zapożyczenia perskie, ormiańskie i greckie. Te ostatnie są szczególnie obfite, co świadczyłoby o długotrwałym pobycie Cyganów w tym kraju. Tak językoznawstwo w swych owocnych dociekaniach zastąpiło milczącą historię. W sukurs badaniom przyszły następnie etnologia i antropologia, potwierdzając to, co już ustaliły badania językowoporównawcze.

Pierwsza wiadomość historyczna o Cyganach w Europie pochodzi z połowy XI wieku i mówi o obecności wędrowników w Konstantynopolu. Wzmiankuje o tym Żywot Jerzego Mtharsmindel z Góry Athos, wspominając o ludziach zwanych „Asincan", „znanych czarodziejach i łotrzykach". Przypuszcza się, że owi Asincan to właśnie Cyganie. Drugi chronologicznie zapis nie podaje nazwy ludu, ale z zawartej w nim charakterystyki można domniemywać, że i tu chodzi o Cyganów. Jest to relacja Simona Simeonisa, franciszkanina, pielgrzymującego do Ziemi Świętej, dotycząca napotkanych w 1322 roku na Krecie osobliwych ludzi. Około 1340 roku pewien duchowny z Kolonii pozostawił spis ludów spotykanych w czasie podróży na wschód. Wspomina lud, zwany przezeń „Mandopolos", opisuje jego charakterystyczny tryb życia, notuje wiadomość o tajemniczym języku: „Owi ludzie używają między sobą mowy, której nikt pojąć nie jest w stanie, krom ich samych, oni wszelako rozumieją mowę innych". Obecność takich odmiennych od otoczenia grup na Peloponezie przed 1350 rokiem stwierdza też Ludolphus de Sudheim nazywając je podobnie: „Mandopolini". „Mandopolos" to zapewne przekręcony wyraz grecki „mantipolos" - wieszczek, wróżbiarz. Identyczność owych „Asincan", „Mandopolos" czy „Mandopolini" z Cyganami jest tylko mniej lub bardziej prawdopodobną hipotezą. Następne - o kilkadziesiąt lat późniejsze - wzmianki zdają się być już pewnym świadectwem dotyczącym Cyganów. Na wyspie Korfu w 1386 roku - jak zaświadczają ówczesne dokumenty - istnieje „feudum Acinganorum". Po raz pierwszy spotykamy się z tym nazwaniem Cyganów, pierwowzorem polskiego Cygana, niemieckiego - Zigeuner, włoskiego - Zingaro, francuskiego - Tsigane itd. Jeszcze w XIV wieku Cyganie wychodzą wielkimi hordami z Grecji, kierując się ku północy.

W 1384 roku wystawiono dokument, w którym Jan Mirca, „voevoda milostią bożieą gospodin vśei Ugrovlahii", potwierdza nadanie klasztorowi na Vodicy, u stóp Karpat, czterdziestu rodzin zwanych w tym piśmie „Acigani" vel „Cigani". W 1416 roku są już w Czechach, jak czytamy w ówczesnym dokumencie: „Take toho leta wlaćili se Cikani po Ćeske zemi a lidi mamili". Rozpoczęła się wielka migracja Cyganów do środkowej i zachodniej Europy, osobliwy „najazd" wielkich hord bezbronnych ludzi. W 1416 roku w Kronstadt w Siedmiogrodzie pojawił się „pan Emaus z Egiptu" - jak zanotował kronikarz - wraz z 220 podwładnymi sobie ludźmi. Dnia 30 sierpnia 1417 roku Cyganie dotarli do Zurychu, do Magdeburga i Lubeki, a w 1418 zjawili się w Strasburgu i we Frankfurcie - „biedni ludzie z Małego Egiptu". Dnia 1 października 1419 roku ujrzano ich w Sisteron w Prowansji, 1 listopada - w Augsburgu, w 1420 roku stawił się przed mieszczanami Deventer w Holandii „pan Andreas, książę Małego Egiptu" z setką swoich ludzi i czterdziestu końmi. „Andrea, duca di Egipto" wypoczywał w dniu 18 lipca 1422 w Bolonii, zanim przez Forli udał się do Rzymu, do papieża. Tabor rozłożył się wielkim obozowiskiem u bram

miejskich. W 1422 roku przybyła do Bazylei spora horda z pięćdziesięciu końmi pod przewodem niejakiego Michaela, po czym powędrowała dalej do Włoch, Alzacji i Francji.

Kroniki ówczesne notowały nie tylko daty, lecz także pewne malownicze szczegóły dotyczące wyglądu przybyszów i sposobu ich życia. Nie zachowały się podobne świadectwa z Polski, toteż tylko na podstawie owych obcych opisów możemy sobie wyobrazić sceny z ówczesnej niezbrojnej inwazji cygańskiej, jakich świadkami być musiały również tamte lata na ziemiach Polski. Wiemy więc, że przywódcy nadciągających hord jechali konno, odziani byli bardzo kolorowo, nosili czerwone i zielone ubiory ozdobione dużymi srebrnymi guzami. Za naczelnikami jechały tabory na lekkich wozach, ciągnionych przez szkapy i osły; kobiety jechały też na wozach zaprzężonych w woły; niektórzy prowadzili niedźwiedzie i tresowane małpki.

Podawali się za pokutujących pielgrzymów, którzy kiedyś sprzeniewierzyli się Kościołowi. Zygmunt Luksemburski, król Węgier, późniejszy cesarz niemiecki - opowiadali - zajął ich kraj, zmuszając ich rzekomo do przyjęcia chrztu i uśmiercając opornych. Ów król właśnie, według ich opowieści, zadał im pokutę, każąc wędrować po świecie przez siedem lat i ubiegać się o rozgrzeszenie u samego papieża. Na tę wędrówkę pokutniczą dał im glejt, gdziekolwiek się udadzą. W owym glejcie z 1423 roku gwarantował nie tylko swobodne poruszanie się i ochronę, ale także uznawał ich własne, cygańskie sądownictwo: nie mieli być stawiani przed sądami krajowymi, choćby się dopuścili występków.

Tak więc na wstępie swych wędrówek w centralnej i zachodniej Europie mogli nie obawiać się kar, dopóki dawano wiarę zapewnieniom o świątobliwym, pokutniczym charakterze wędrowania. Ich ubóstwo i łachmany większości przybyszów wydawały się ludności miejscowej atrybutami pokutników i skłaniały niekiedy do udzielania rzekomym pielgrzymom pomocy. Jednakże tryb życia gości ze świata, kradzieże, za pomocą których starali się zdobyć środki utrzymania, sprawiły, że już po pięciu latach od chwili pojawienia się w Bolonii, uznano ich tam za niepożądanych.

Początkowo nie zamykano jednak przed nimi bram miejskich. Fantastyczna, wymyślona przez nich samych geneza i motywacje ich wędrówki umiejętnie apelowały do pojęć ówczesnej Europy. Okazało się, że lud parający się wróżbą, przewidywaniem przyszłości, zaspokajający potrzeby i oczekiwania tych, którzy pytają, co im jutro przyniesie - z równą biegłością i znajomością psychologii potrafił kreować na użytek otoczenia własną przeszłość. Używane przez nowo przybyłych tytuły, jak hrabia czy książę, były jedynie świadectwem umyślnego przystosowania się do ówczesnych miejscowych hierarchii społecznych, dla dodania sobie splendoru, nie zaś wyrazem cygańskich godności.

W tym samym czasie, jeśli nie wcześniej nieco, musieli przybyć i na ziemie polskie. Brak jakichkolwiek pisanych świadectw nie pozwala odtworzyć dat i szczegółów tego przybycia. Jedyne ślady owej pierwszej migracji to dane imienne i topograficzne pochodzące od słowa Cygan. Pierwszym tego rodzaju śladem jest wzmianka pochodząca z roku 1419 z Trześniowa w ziemi sanockiej, wymieniająca imię i nazwisko osadnika: Petrus Cygan; pod datą 1428 występuje w Królikowej to samo nazwisko; w 1429 w Berezówce - Nicolaus Czygan, w 1434 roku - Mikołaj Czygan ze Świerczowa, w roku 1436 - Jan i Jakub Cygan w Królikowej...

W Liber beneficiorum Długosza oraz w zapiskach sądowych znajdujemy także wczesne ślady obecności Cyganów w Polsce, nazwy topograficzne i imienne. W roku 1487 zaświadczono istnienie w Halickiem miejsca zwanego Cyhanowa Łuka; pod datą 1503 roku w księgach ziemi pyzdrskiej znajdujemy osadę Cyganowo; w wieku XVI, a może i wcześniej, znana jest wieś Cyga- nowice, własność klasztoru klarysek sądeckich...

Wędrowne grupy pojawiły się w południowych połaciach kraju zapewne za panowania Władysława Jagiełły, aby wkrótce przeniknąć na północ.

Tadeusz Czacki odnalazł - jak sam podaje - „W ułamkach rozrzuconych Metryki Koronnej” (dziś zaginionych) wzmiankę o Polgarze, wodzu Cyganów w Koronie, pochodzącą z 1501 roku. Tegoż roku Aleksander Jagiellończyk wydał w Wilnie przywilej dla „wojewody cygańskiego” Wasyla, potwierdzając jego władzę nad Cyganami w Wielkim Księstwie Litewskim, obdarzając go prawem rozsądzania sporów między podwładnymi, a im wszystkim zapewniając „swobodę poruszania się na ziemiach naszych(...) według obyczaju przodków naszych, świętej pamięci Wielkich Książąt Litewskich”, „według dawnych praw, obyczajów, i listów książęcych”. Sformułowania te dowodzą, że przywilej z 1501 roku nie był pierwszym aktem tego rodzaju, że poprzedzały go inne, które się nie zachowały i nie są dziś znane.

Tak od początków XV wieku przemierzali nasz kraj egzotyczni przybysze z południowego-wschodu, uprawiający kowalstwo i wróżbiarstwo, cieszący się poparciem władz, darzeni zabobonnym respektem przez ludność miejscową. Stopniowo jednak sytuacja się pogarszała. Przestano wierzyć w ich pokutniczą misję, coraz bardziej byli izolowani od otoczenia. Obawa przed czarami i kradzieżą zamykała przed Cyganami drzwi domostw. Coraz częściej wróżbiarskie, szalbierskie profesje zastępowały cygańskie rzemiosło dla zdobycia środków utrzymania. Włóczyli się wielkimi hordami od miasta do miasta, rzadko rozbijając się na mniejsze grupy wędrujące po lasach.

Kiedy jednak po edyktach banicyjnych poczęli Cyganie w popłochu i rozsypce uciekać z Niemiec do Polski, doszło i u nas do wydania pierwszych antycygańskich ustaw. Nowo przybyli, zaprawieni wskutek prześladowań do zajadłej walki o życie, pełni straceńczej przedsiębiorczości zetknęli się w Polsce ze swymi pobratymcami przebywającymi tu od dawna, przybyłymi półtora wieku wcześniej na ziemie polskie.

Dotychczas przez prawie półtora stulecia nie przedsiębrano żadnych środków prawnych przeciwko Cyganom, nie podejmowano żadnych postanowień zmierzających do wygnania ich z kraju. Tak więc nie wyganiani, nie dyskryminowani, mogli przemierzać ziemie Rzeczypospolitej. Do zmiany tego stanu rzeczy przyczynili się nie tylko sami Cyganie. Radykalny zwrot w stosunku władz do Cyganów nastąpił około połowy XVI wieku, kiedy to wspomniane ustawy antycygańskie w Niemczech wydawane były jedna po drugiej, w latach 1496, 1557. Sejm Rzeszy nakazał odebranie Cyganom praw obywatelskich i wysiedlenie poza granice. Tych, którzy powracali, wieszano i palono na stosach. Nowe hordy pojawiły się w Rzeczypospolitej. Wyzuci z praw, rabunkami zdobywali środki utrzymania, urządzali wypady z leśnych, niedostępnych kryjówek. W tym samym czasie, za Zygmunta Augusta, na Śląsku pogranicznym zaczęły się mnożyć wypadki rozbojów, które przypisywano Cyganom. Przyłuski, pisząc w roku 1553 o Cyganach w swym zbiorze praw, potępia polską gościnność, każe ich zakuwać w kajdany i zatrudniać przymusowo jako więźniów. Narzekaniom, wywołanym bezpośrednio zamieszkami śląskimi i obfitym napływem Cyganów z Niemiec, zgodnie sekunduje autor Kroniki wszytkiego świata... (1551) Marcin Bielski, a ton jego i argumentacja pełne są zacietrzewionej fobii. Owe antycygańskie głosy były brane za dobrą monetę, tym bardziej że oprócz zmyśleń zawierały opinie niebezpodstawne i znajdowały oparcie w nieprzychylnym wędrowcom vox populi. Nieprzychylność ta, a często jawna wrogość, miała niejedno źródło.

Oprócz zrozumiałej niechęci wobec złodziejskich praktyk, dawała znać o sobie zawiść chłopów i zniecierpliwienie warstw posiadających. Cyganie byli bowiem ludem wolnym, nie przywiązanym do ziemi, nie przypisanym panom, nie zobowiązanym do żadnych pańszczyźnianych świadczeń; z tej przyczyny stanowili obiekt zazdrości ludu polskiego, uciemiężonych warstw narodu. Niewątpliwie jedną z przyczyn utrwalenia się cygańskiego wędrownictwa była obawa koczowników przed zrównaniem ich z poddanym panom chłopstwem w wypadku, gdyby dali się skłonić do osiadłego trybu życia. Inną przyczyną mogła być też obawa - nie bezpodstawna w czasach pławienia i palenia czarownic - przed wszelkiego autoramentu tropicielami szatana i jego służek, konieczność szybkiego znikania im z oczu.

Głosy oczerniające Cyganów nie doprowadziły u nas do prześladowań, tak częstych gdzie indziej w owych czasach. Jednakże od owych nawoływań do wygnania niedługa już była droga do uchwał sejmowych, będących wyrazem tych opinii i tendencji. W roku 1557, za Zygmunta

Augusta, dochodzi na Sejmie Warszawskim do uchwalenia pierwszej ustawy zalecającej wypędzenie Cyganów z kraju. „Cygani, abo ludzie niepotrzebni, będą przez nas z ziemie wywołani i na potem nie mają być do niej przyjmowani". Sformułowanie jest dość ogólnikowe i ma charakter raczej zapowiedzi kroków „wywoławczych". Toteż nie były one wcielane w życie, a uchwała utonęła w aktach sejmowych. Świadczy o tym wydana w 1565 roku na Sejmie Piotrkowskim druga uchwała, nawołująca do realizacji rozporządzeń banicyjnych: Cygani, żeby w Koronie nie byli. Iż się przez Cygany w Koronie siła złego dzieje, przeciwko tym Statut Warszawski 1557 w egzekucją przywiedziemy i rozkazujemy, aby ich koniecznie już od tego czasu w Koronie i wszystkich państwach naszych nie było. A kiedy je który starosta z starostwa swego wypędzi, aby ich żaden nie przechowywał".

Uchwała piotrkowska także nie odniosła skutku. Nadal utrzymywał się dotychczasowy stan rzeczy, Cyganie napływali do Polski, a rozporządzenia ba- nicyjne nie wchodziły w stadium realizacji, nazbyt trudnej dla ówczesnych władz administracyjnych wobec ukrywania się Cyganów po lasach i ze względu na przydatność cygańskich rzemieślników dla ludności miejscowej. Patrzono na cygańskie wędrówki przez palce, a poszczególne miejskie władze sądownicze rozważały spory między ludnością miejscową a przywódcami (seniores) grup cygańskich, odpowiedzialnymi za sprawowanie się podwładnych im Cyganów.

Wobec nieskuteczności obu dotychczasowych rozporządzeń, Stefan Batory na Walnym Sejmie Warszawskim w roku 1578 wydaje rozporządzenie ostrzejsze, które grozi represjami osobom tolerującym w swych ziemiach Cyganów; winnych nakazuje karać za wspólnictwo z banitami. Dowodzi to, że zjawisko sprzyjania Cyganom, tolerowania ich, a nawet świadomego chronienia przed wygnaniem było tak powszechne, że aż zmusiło do ogłoszenia dodatkowych sankcji karnych.

Ustawodawstwo litewskie, bardziej umiarkowane, nie imało się tak ostrych środków, próbując raczej drogą ulg i ułatwień uczynić z Cyganów pożytecznych obywateli. Drugi Statut Litewski (1564-66) nakazuje osiedlać się w dobrach panów, kniaziów, szlachty i hospodarów tym Cyganom, którzy nie chcieliby się poddać wygnaniu z kraju. Mają więc Cyganie alternatywę - prawo pozostania w Wielkim Księstwie Litewskim pod warunkiem zmiany trybu życia. Jest to pierwsza próba nakłonienia Cyganów do zaniechania wędrówek, stanowiąca odstępstwo od dotychczasowych zarządzeń i nie licząca się z obowiązkiem wypędzania ich z kraju. Kary miały godzić jedynie w przestępców, niezależnie od ich pochodzenia, podczas gdy sama przynależność do cygańszczyzny nie była karalna. Tendencja ta, którą można by nazwać antydyskryminacyjną, znajdowała swój wyraz i w innych przepisach prawnych.

W Wielkim Księstwie Litewskim ochotnicy cygańscy przyjmowani byli do wojska: „Ktokolwiek

będąc ochoczym na potrzebę wojenną, konno, zbrojno jako mogąc jechał albo pieszą szedł, także i Cygani wszyscy do wojny godni będą. Powinni do pana hetmana na wojnę jechać i pieszą iść".

Powyższy przepis prawny dotyczył tylko ochotników zgłaszających się w czasie działań wojennych, nie odnosił się do poboru żołnierza. Trzeci Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego, zatwierdzony w roku 1588 w oparciu o ustawy koronne, podaje ostrzejsze zarządzenia w stosunku do Cyganów. Tym samym dotychczasowe przestały tu obowiązywać. W treści nowego rozporządzenia odnajdujemy informację o zjawisku chronienia Cyganów przez chłopów i ukrywania ich pod swoim nazwiskiem. Były to fakty z pewnością znane i liczne, skoro ustawa wyraźnie sprzeciwia się takim procederom.

W Koronie Cyganie uznani zostali prawem za banitów. Jednak starostowie, do których należało wykonywanie ustaw, patrzyli przez palce na wędrujące tabory. Tryb życia Cyganów, ciągłe zmiany miejsca chwilowego pobytu, wielkie bory, które ich osłaniały - czynniki te uniemożliwiałyby objęcie wygnaniem wszystkich.

W rezultacie tych rozporządzeń Cyganie przenosili się w bardziej niedostępne okolice, w głębie lasów, w górskie jaskinie, gdzie nie dosięgało ich tak łatwo oko funkcjonariuszy administracji państwowej. Niektóre grupy szukały schronienia w cieszących się autonomią dobrach magnackich, pod opieką panów. Nic im prócz biernego oporu nie pozostawało. O protestach ze strony Cyganów, o odwoływaniu się do władz nie mogło być mowy.

Protest przeciwko obowiązującym ustawom antycygańskim odezwał się jednak skądinąd, dał o sobie znać i wyjednał złagodzenie praw. Oto na Podlasiu szlachta okazywała jawne niezadowolenie z powodu mnożących się donosów, oskarżających gospodarzy o przechowywanie Cyganów. Donosy te były składane w oparciu o ustawę z roku 1578, która upoważniała i zobowiązywała każdego, kto wiedziałby o ukrywaniu Cyganów, do meldowania o tym władzom i wskazywania im osób winnych tych wykroczeń. Ustawa ta była nieraz dla delatorów pretekstem do wygrywania niezgod sąsiedzkich, osobistych animozji, dawała także okazję do oszczerczych oskarżeń. Podlasianie nie chcieli się pogodzić z tym stanem rzeczy nie tylko dlatego, że narażeni byli na wrogie podstępy. Istotną przyczyną niezadowolenia był fakt, że Cyganie byli na Podlasiu potrzebni, a w niektórych okolicach nawet niezastąpieni jako rzemieślnicy. Było tam w owych czasach szczególnie wielu cygańskich kowali i ludność tamtejsza nie chciała się z nimi rozstać. W związku z tym jęła protestować, odwoływać się do sejmów, o czym świadczy instrukcja podlaska na sejm 1601 i 1607 roku. Przyniosło to rezultat w postaci nowych postanowień sejmowych uchwalonych w roku 1607 na Sejmie Walnym Koronnym w Warszawie pt. O pozwach complicum bannitorum (wspólników skazanych na

banicję).

Ustawa to korzystniejsza, korygująca dawniejsze zalecenia. Dowiadujemy się z niej, że donosiciele posługiwali się podstawionymi ludźmi, aby pozostawać w cieniu i nie ujawniać się osobie, której donos dotyczył. Nowa ustawa starała się zapobiec fałszywym oskarżeniom, będącym metodą walki między zwaśnionymi ze sobą szlachcicami. W praktyce wygnanie Cyganów z Podlasia ograniczono do usuwania jawnych szkodników, poruczając starostom ten obowiązek, którego odtąd nie miały już prawa przejmować osoby niepowołane. W ten sposób Podlasie przestało podlegać obowiązującym w pozostałych dzielnicach surowym ustawom, dając przytułek licznym Cyganom, którzy ściągali tu z innych stron w ucieczce przed surowością prawa.

Uchwalona banicja nie przeszkadzała polskim możnowładcom werbować do swych prywatnych sił zbrojnych także i przedstawicieli tego wyklętego ówcześnie ludu, zwłaszcza w pierwszej połowie XVII wieku. Oprócz Węgrów, którzy w wojskach magnackich przeważali, byli tam także Wołosi, Tatarzy, Kozacy oraz Cyganie - zwłaszcza w ziemiach przemyskiej i sanockiej. Ustaw banicyjnych nie wprowadzano w życie, zaniechano nawet ich ponawiania. Żadnym aktem prawnym nie anulowano ich wprawdzie, ale w praktyce skazano je na zapomnienie. I kiedy wkrótce nadszedł następny, odmienny etap stosunków państwa do Cyganów, charakteryzujący się mianowaniem zwierzchników cygańskich w Polsce, nie stało się to na mocy żadnej nowej uchwały lub dekretu, przekreślającego dotychczasową politykę antycygańską. Po prostu pewnego dnia kancelaria królewska wydała przywilej pierwszemu oficjalnemu naczelnikowi Cyganów, darowując mu władzę nad ludem cygańskim w Rzeczypospolitej, nad wszystkimi hordami kołującymi w Koronie i na Litwie. Stanowiło to akt nawiązujący do praktyk od dawna zaniechanych, których znanym nam przejawem był jeszcze przywilej króla Aleksandra Jagiellończyka z 1501 roku.


XVI
XVII





















